



Gaba obudziła się o szóstej rano i zaraz zadzwoniła do szpitala.

**WIADOMOŚĆ  
ZE SZPITALA**

Uspokojona otrzymanymi wiadomościami próbowała ułożyć jakiś plan działania. W mieszkaniu było zimno, bo dotychczas w piecach paliła mama, robiła to zazwyczaj wieczorem, kiedy wszyscy już spali. **Teraz musiała wszystkim zająć się Gabrysia.**

**NOWE  
OBOWIĄZKI**

*Zdała sobie też sprawę, że zapewne od dzisiaj nieraz jeszcze będzie powtarzała: „to przecież zawsze robiła mama”. Będzie chodziła po mami-nych śladach i dreptała po maminych ścieżkach. Nikt inny, tylko ona. Na siostry nie ma co liczyć. Na ojca, sądząc ze wszystkiego, też raczej nie. Na kogo w ogóle można liczyć? Na siebie (s. 41).*

**Gabrysia napaliła w piecach, myśląc z wdzięcznością o Robroju** – tyle jej pomógł, choć prawie się nie znali. Rozmyślała o ludzkiej dobroci, o dobrych sygnałach wysyłanych do ludzi.

**SYGNAŁY  
DOBRA**

*„Całe dobro – pomyślała – jakie nas otacza, to właśnie suma pojedynczych odpowiedzi na sygnały dobrych ludzi. Ale te sygnały wysyła każdy z nas. Dobre sygnały. I złe. A im więcej wysyłamy tych dobrych, tym większe szanse, że ludzie odpowiedzą nam tym samym” (s. 42).*



## Streszczenie

---

Postanowiła dla eksperymentu uśmiechać się do każdej napotkanej osoby. Potem zmęczona przeżyciami położyła się obok Pulpecji i zasnęła.

\*

### WIZYTA PANI SZCZEPAŃSKIEJ

Obudziły ją siostry, bo ktoś dzwonił do drzwi. Spodziewała się powrotu ojca, ale to nie był on. **Za drzwiami stała pani Szczepańska.** Spoglądała nieprzyjaźnie, chciała rozmawiać z rodzicami. **Miała pretensje o nocne hałasy w ich mieszkaniu i, oczywiście, o niezamykanie drzwi.** Napastliwość tej kobiety wywołała w dziewczynie gniew. Wykrzyzczała sąsiadce o tym, że w nocy mamę zabrało pogotowie i nikt nie miał czasu myśleć o zamykaniu drzwi. Sąsiadka odeszła, mrużąc coś o złym wychowaniu i chamstwie dziewczyny. Nim Gaba ochłonęła, **zaczęły się domowe trudności.** Pulpecja była głodna, Nutria szukała bielizny, Ida nie chciała wstać, a tato

### PODZIWI DLA MATKI

spał po nocy spędzonej w szpitalu. Gabrysia pomyślała zdumiona, że **mamie wszystko wychodziło tak sprawnie,** nigdy się na nic nie skarżyła, a rankiem zawsze była rześka, mimo że najpóźniej szła spać. Gabrysia przypomniała sobie wizytę pewnej szkolnej koleżanki mamy, jej współczucie, uzalanie się nad zapracowaną Miłą Borejko, zachęty do porzucenia garów i zajęcia się ambitną pracą zawodową. Mamusia rozeźmiała się wtedy i powiedziała, że nie ma pięk-



niejszej pracy społecznej niż wychować dziecko na porządnego człowieka.

*Mama oświadczyła, że jej ambicje naprawdę ograniczają się do dzieci. Wychować je, powiedziała, na ludzi szlachetnych i mądrych to o wiele trudniejsze niż pisać w biurze sprawozdania (s. 46).*

Gabrysia zadawała sobie pytanie, dlaczego pozwalała mamie wykonywać tak wiele prac domowych wymagających wysiłku, dlaczego jej nie pomagała. Zrobiła wszystkim śniadanie i siadła z książką kucharską, by zdobyć wiedzę o smażeniu ryb. Gdy zbudził się tato, Gabrysia spytała go, jak teraz będą żyć bez mamy. Tato jednak nie widział trudności i zgodził się nawet, aby córka przerwała na pewien czas naukę w szkole, by zająć się domem.

**WYRZUTY  
SUMIENIA**

\*

**Gabrysi nie udało się zrobić obiadu.** Posypała rybę kwaskiem cytrynowym, który wzięła za sól. Tym samym „posoliła” ziemniaki, a rozmrożoną zupełnie rybę spaliła na patelni, bo zadzwonił Robrojek i zapomniała o pilnowaniu potrawy. Umówiła się z Robrojkiem, że przyjdzie do niej z Anielą, a na obiad tato zaprowadził córki do swej bratowej, czyli do cioci Feli, matki Joanny.

**PORAŻKA  
KULINARNA GABY**